

# Andrzej M. Kobos

---

## Wyzwolenie "Gęsiówki" w Powstaniu Warszawskim

---

Niepodległość i Pamięć 2/3 (4), 203-220

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

opracował Andrzej M. Kobos

## Wyzwolenie "Gęsiówki" w Powstaniu Warszawskim

Wkrótce po wybuchu Powstania Warszawskiego, 5 sierpnia 1944 roku, żołnierze batalionu "Zośka" Armii Krajowej zdobyli "Gęsiówkę", warowny obóz koncentracyjny-więzienie dla Żydów, przy ul. Gęsiej na Woli, na terenie zburzonego w 1943 roku getta warszawskiego. Z uwolnionych więźniów (348 Żydów - obywateli kilku państw) utworzony został całkowicie ochotniczy oddział żydowski, który w zasadzie wszedł w skład batalionu "Zośka".

Zdobycie "Gęsiówki" opisywane było już wcześniej, np w [1], [2], [3]. Największą wartością zamieszczonych poniżej relacji ze zdobycia "Gęsiówki" i utworzenia oddziału żydowskiego jest to, że pochodzą one od bezpośrednich uczestników tych wydarzeń i podają wzajemnie konfrontujące i uzupełniające się wersje. Dla ścisłości, teksty relacji opatrzone zostały przypisami i bibliografią.

Relacje te stanowią przyczynek nie tylko do historii Powstania Warszawskiego, do losów Żydów w czasie Powstania,<sup>1</sup> do historii Żydów w polskim podziemiu i do wielowątkowej historii stosunków polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej, ale także do gorzkich często powojennych dyskusji o tychże, które ciągną się po dzień dzisiejszy.

5 czerwca 1989 roku w Warszawie, podczas towarzyskiego spotkania grupy żyjących żołnierzy batalionu "Zośka" Armii Krajowej, w większości z plutonu pancernego batalionu, kilku z nich snuło wspomnienia z Powstania Warszawskiego. Rozmowa ich została nagrana na taśmę magnetofonową. Relacje "Wacka", "Walka" i "dr. Brom" są oparte na zapisanej z tej taśmy. Relacja "Wacka" została uzupełniona kilkoma fragmentami jego nieopublikowanego tekstu pt. *Żydzi z Gęsiówki w Powstaniu Warszawskim* oraz fragmentami jego wypowiedzi w sierpniu 1994 roku w Warszawie. Poniższe relacje pochodzą od następujących byłych żołnierzy batalionu "Zośka" Armii Krajowej:

---

1 Niedawno tak kłamiwie zniekształconych w artykułach Michała Cichego ("Gazeta o książkach" 11/1993 i "Gazeta Wyborcza", 29-30 stycznia 1994).

I. "Wacek" - Waclaw Micuta "Wacek", kpt. dowódca plutonu pancernego<sup>2</sup> w batalionie "Zośka", VM, KW [2];

"Walek" - Jan Zenka "Walek", kpr., KW [2];

"Brom" - dr Zygmunt Kujawski "Brom", kpt., lekarz batalionu "Zośka", VM, 2xKW [2]

II. "Kajtuś" - Stanisław Romanowski "Kajtuś", kpr., KW [2] i "Konrad" - Józef Nowocien "Konrad", ppor., KW<sup>3</sup>[2];

III. "Marek" - Tadeusz Zuchowicz "Marek", ppor., KW<sup>4</sup>[2]

IV. Świsł" - Stanisław Sieradzki "Świsł", sierż. pchor., KW<sup>5</sup>[2].

V. "Laudański" - Juliusz Bogdan Deczkowski "Laudański", sierż. pchor.<sup>6</sup> [2]

Po relacjach z akcji bojowej przytaczam (z taśmy magnetofonowej) fragmenty przemówień Michała Friedmana (dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie), dr. Waclawa Micuty i Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wygłoszonych 5 sierpnia 1994 roku podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej (w języku polskim i hebrajskim) na budynku przy ul. Anielewicza 34 w Warszawie, w miejscu dawnej bramy obozu "Gęsiówka"<sup>7</sup>, w 50 rocznicę wyzwolenia tego obozu. Fragmenty te wydają się dobrze podsumowywać historyczne dziedzictwo wyzwolenia "Gęsiówki".

## I

### *Wyzwolenie "Gęsiówki"*

#### Waclaw Micura "Wacek"

Do powstania tego oddziału żydowskiego, doszło tak, jak na wojnie: przez przypadek. Ja byłem z nimi od początku. Był to, wydaje mi się, jedyny oddział żydowski, który był w pewien sposób autonomiczny w ramach Armii Krajowej. Mam w sercu pamięć o tych naszych żołnierzach, Żydach, którzy zachowywali się w sposób nadzwyczajny, bohaterski. Stary oficer nie używa słów "bohaterstwo" na darmo. Wykonywali każde zadanie, szli na

- 2 2 sierpnia 1944r., podczas walk obronnych na Woli, na ul. Okopowej w rejonie obozu "Gęsiówka", żołnierze batalionu "Zośka" zdobyli na Niemcach dwa czołgi, które zdołano naprawić i uruchomić, głównie dzięki mechanikowi Łuniewskiemu. Zdobyto również zapasy amunicji czołgowej. Utworzono wówczas pluton pancerny, którego dowódcą został kpt. Waclaw Micuta - "Wacek". Czołgi te brały udział w walkach na Woli, aż do upadku Woli i wycofania się batalionu "Zośka" na Starówkę w dniu 11 sierpnia. Uszkodzone w walkach i zepsute, zostały wówczas spalone i porzucone [1,2].
- 3 Obaj, "Kajtuś" i "Konrad", aresztowani przez UB w styczniu 1949 r., byli więzieni w PRL przez wiele lat. Ich relacja pisemna została przekazana w sierpniu 1993 r. autorowi tego opracowania przez panią Lidę Markiewicz-Ziental "Lidkę".
- 4 Relacja ta została napisana przez Tadeusza Zuchowicza w kwietniu 1956 r. i nie była publikowana. Tadeusz Zuchowicz zmarł 8 lutego 1963 r. Relacja ta została również przekazana w sierpniu 1993 r. autorowi tego opracowania przez panią Lidę Markiewicz-Ziental "Lidkę".
- 5 Aresztowany przez UB w styczniu 1949 r., był więziony w PRL 8 lat. Relacja Stanisława Sieradzkiego pochodzi z taśmy z nagraniem rozmowy z nim autora tego opracowania w sierpniu 1993 r. w Warszawie.
- 6 Aresztowany przez UB w styczniu 1949 r., był więziony w PRL wiele lat. Relacja ta została przekazana przez Bogdana Deczkowskiego autorowi tego opracowania w sierpniu 1993 r. w Warszawie.
- 7 Obecnie nie ma już śladów po obozie. Zostały one zatarte po jego likwidacji. W pierwszym okresie po wojnie używany był on jeszcze jako obóz karny przez UB.

ochotnika, byli gotowi ginąć w każdej chwili<sup>8</sup>. Trzeba uratować pamięć o ludziach, którzy walczyli razem z nami o święte prawo do życia, wolności i godności ludzkiej każdego człowieka.

W lipcu 1943 r. Sicherheitsdienst utworzyło dla Żydów, którzy nie mówili po polsku, obóz zagłady na "Gęsiówce". Zwieźli tam 7000 Żydów z różnych krajów europejskich, np. Żydów greckich, francuskich, holenderskich i belgijskich, aby nie mogli porozumiewać się ani z ludnością żydowską, ani polską. Jednak od pierwszego dnia komunikacja była doskonała, bo Żydzi francuscy czy belgijscy byli w większości emigrantami z Polski. Wkrótce uwięziono tam także grupę Żydów, obywateli polskich, niedobitków z getta. Ci niewolnicy wyciągali z ruin getta wszystko to, co mogło mieć jakąkolwiek wartość dla niemieckiej maszyny wojennej, od cegieł i żelastwa do kosztowności z ukrytych skrytek.

27 lipca 1944 r. Niemcy popędzili piechotą ok. 4000 Żydów z "Gęsiówki" do Skierniewic, w transporcie do Dachau. Podobno ocalał z nich tylko jeden człowiek. Ponad 400 zgłosiło się jako niezdolnych do marszu; tych od razu rozstrzelano. W obozie pozostało około 400 Żydów, wśród nich grupa Żydów z Pawiaka. Mieli oni zatrzeć ślady istnienia obozu, po czym zostać rozstrzelani. Nie było żadnej szansy dla tych ludzi<sup>9</sup>.

Zewnętrzna część obozu została zdobyta już wcześniej przez kompanię "Rudy" batalionu "Zośka". Rozpoznano też umocnienia części, w której znajdowali się Żydzi i części zajmowanej przez dowództwo niemieckie.

Przed obozem stał harcerski batalion Armii Krajowej "Zośka", harcerzy Szarych Szeregów, którzy pamiętali statut harcerstwa polskiego z roku 1920, mówiący, iż harcerz jest przyjacielem każdego człowieka. Nikt z nas nie myślał wtedy o sytuacji strategicznej, że otworzy nam to pewne linie, ani o tym, że silne stanowiska niemieckie miano izolować, a nie zdobywać w pierwszym okresie walk. Chcieliśmy od razu wszyscy atakować, ratować tych więźniów. Inicjatywa natarcia na "Gęsiówkę" wyszła od mjr. "Jana"<sup>10</sup> i kpt. "Jerzego"<sup>11</sup>. Mnie, jako dowódcę czołgów, też do tego wciągnięto. Rano, 5 sierpnia poszliśmy do "Radosława"<sup>12</sup>.

8 Por. Janusz Zawodny "Miś". VM, dowódca plutonu w batalionie "Łukasiński", Zgrupowania "Sosna" również podkreśla bohaterstwo Żydów walczących na Starówce i wspomina wysoką opinię o nich, wyrażoną przez O. Tomasza Rostworowskiego SJ, VM, kapelana KG AK [4].

9 W momencie wybuchu Powstania AK nie znała wielu z tych szczegółów, 1 sierpnia, po zdobyciu jednego z bunkrów na przedpolu obozu, wzięto do niewoli zastępcę komendanta "Gęsiówki", który podczas przesłuchania udzielił pewnych informacji o więzionych tam Żydach.

10 Jan Kajus Andrzejewski "Jan", mjr, VM (V i IV kl.), KW, dowódca brygady "Broda-53", w skład której wszedł batalion "Zośka". Poległ rankiem 31 sierpnia na ul. Senatorskiej, w natarciu mającym na celu przebicie się ze Starówki do Śródmieścia, które zakończyło się niepowodzeniem [2].

11 Ryszard Białous "Jerzy", kpt., VM, 2xKW, dowódca batalionu "Zośka" w konspiracji i w Powstaniu. Zmarł w Argentynie w 1992 r. [2].

12 Jan Mazurkiewicz "Sęp" i "Radosław", ppłk (po wojnie gen.), VM (V i IV kl.), 11xKW, dowódca Kedywu KG AK, w Powstaniu Warszawskim dowódca Zgrupowania "Radosław", które walczyło na Woli, Starym Mieście, Czerniakowie i Mokotowie. W skład Zgrupowania "Radosława" wchodziły początkowo bataliony "Zośka", "Parasol", "Miotła", "Czata-49", "Pięść" oraz oddziały "Topolnickiego" i "Dysk" (kobięcy).

Było nas trzech: był "Jan", był "Jerzy" i byłem ja. "Jan" był dowódcą urodzonym, "Jerzy" dowódcą doskonałym, watażką nie z tej ziemi. Poprosili oni "Radosława": - Panie pułkowniku, prosimy o pozwolenie na natarcie na "Gęsiówkę" siłą pełnego batalionu.

"Radosław" odmówił, mówiąc: - Ludzie, wojna to nie zabawa, tu trzeba zrobić rachunek. "Bociany" przy bramie obozu są tak umocnione ciężką bronią i maszynową, że wy straciecie dobry batalion, a nie uratujecie Żydów, bo Niemcom potrzeba tylko parę minut, żeby z tych bocianów skierować ogień na więźniów.

Wyszliśmy wszyscy z nosem na kwintę i mówimy do siebie: - No tak, batalionem nie możemy uderzać, ale może uda się nam taki *Husarenstueck*, zaskoczenie jakieś.

I wtedy "Jan" zapytał mnie: - Wacław, a wjechałbyś czołgiem do środka?

- Wjechałbym, spróbuję w każdym razie.

Wracamy do "Radosława": - Panie pułkowniku, rzeczywiście batalionem nie będziemy uderzać, to nie ma sensu, ale my szybko, z zaskoczenia. Będziemy udawać, że przygotowujemy natarcie. Od Okopowej jeden pluton<sup>13</sup> będzie wiązał Niemców ogniem i pójdzie w kierunku na Pawiak. "Wacek" pojedzie czołgiem, a za czołgiem podciągniemy dwa plutony<sup>14</sup>. Jeżeli "Wackowi" uda się wjechać do obozu, to pierwszymi strzałami zniszczy wieżę narożną i te plutony pójną wtedy do szturm. "Radosław" zgodził się pod warunkiem zaskoczenia Niemców i tego, że wszyscy pójną na ochotnika.

I tak właśnie to się stało, szczęśliwie, w dwie godziny po odprawie u "Radosława"<sup>15</sup>. Pojechaliśmy naprzód naszym czołgiem. "Magdą". Niemcy myśleli, że to był ich czołg, Pantera, krzyżowali *unsere Panzer kommen...*; znaki były nasze, ale niewidoczne. Dojechaliśmy do wjazdu z Gęsiej. "Ryk" rzucił się na barykadę z cegieł, przy skręcie z Gęsiej, może dwa metry wysoko. Czołg jakimś szczęściem przeszedł. Zawiesił się na górze i stoczył się nosem w dół, trochę nas przy tym potłukło. Wtedy okazało się, że na prawo od nas było wejście do obozu, a tam jeszcze jedna, niższa barykada, o której nie wiedzieliśmy. Krzyczę: - "Ryk", wjeżdżaj na górę. To było wielką zasługą kierowcy naszego czołgu, "Ryka"<sup>16</sup>, podchorążego pancernego, który w czasie okupacji jeździł jako szofer w straży pożarnej i był znakomitym szoferem.

Na Woli mieliśmy szczęście, że Niemcy nie mieli tam broni przeciwpancernej. To nas uratowało. Niemcy już jednak zorientowali się i pod tę drugą barykadę podłożyli jakąś minę czy wiązkę granatów. Ta mina rzuciła nas potężnie, ale gąsienica wytrzymała i znaleźliśmy się na wierzchu tej barykady, po czym rozbiliśmy stalową bramę obozu. Od tej chwili Niemcy mieli dwa wyjścia: albo ginąć, albo wiać. I duża część z nich uciekła. Zgodnie z planem, pierwszy strzał w wieżę narożną. Chłopaki z plutonu "Felek", pod dowództwem "Kuby"<sup>17</sup>, to były wspaniałe chłopaki; nie czekając drugiego strzału z czołgu, ruszyli do ataku. Od drugiego pocisku jeden z nich dostał cęgą w głowę.

13 Pluton "Alek" z kompanii "Rudy" pod dowództwem Eugeniusza Koechera "Kończana", por., VM, 2xKW, poległego 8 sierpnia na Cmentarzu Ewangelickim na Woli [2]

14 Pluton "Felek" z kompanii "Rudy" pod dowództwem Konrada Okolskiego "Kuby" oraz I pluton kompanii "Giewont".

15 Akcja na "Gęsiówkę" rozpoczęła się o godz. 10 rano, a zakończyła się w zasadzie o godz. 11 zdobyciem dowództwa niemieckiego [3].

16 Zdzisław Moszczeński "Ryk", ppor., KW, zmarł w 1948 r. [2]

17 Konrad Okolski "Kuba", ppor., VM, 2xKW, poległ 11 sierpnia na ul. Kolskiej na Woli [2].

Natarcie poszło jak błyskawica, te chłopaki runęli biegiem, szturmowo, nieomal nie zatrzymując się dla osłony, jednego widziałem na rowerze. Pedałował z całej siły środkową aleją obozu, myślałem, że lada moment padnie, ale szczęśliwie pod koniec alei rzucił rower i zaczął razić Niemców z pistoletu maszynowego. Wszystkie punkty ogniowe Niemców znalazły się pod bezpośrednim naszym ostrzałem z czołgu. Obsługa działa naszego czołgu, celowniczy "Bajan"<sup>18</sup> i zamkowy "Wiktor-Kadłubek"<sup>19</sup> rozbiła wszystkie wieże, jedną po drugiej, skąd szedł ogień, kończąc wypędzanie Niemców z "białego domu", zamykającego obóz od strony wschodniej. Siedząc w czołgu, czułem wtedy przyjemność myślowego z tego strzelania. Po walce w pierwszych dwóch wieżach znaleźliśmy zabitych i rannych Niemców.

W pewnym momencie ogień ustaje i uwięzieni Żydzi, którzy byli przekonani, że to już koniec, że już śmierć, raptem widzą, że to jest oswobodzenie<sup>20</sup>. Wszyscy oni wychodzą na zewnątrz, a ja zdaję sobie sprawę z tego, że nie wiem, gdzie są nasi chłopcy, że jesteśmy najślabi w tym pierwszym momencie. Amunicji już nie mamy, za chwilę Niemcy mogą kontratakować i nie tylko, że naszych wybijają, ale tych wszystkich Żydów też. Zjawiają się nasze nowe oddziały.

Otwieram wąż, krzyczę do nich, nie pomagają, wyciągam pistolet i strzelam nad głowami, nic nie pomagają, oni podchodzą, całują, euforia straszna. Są wolni. Nasi chłopcy krzyczą do nich po polsku i niemiecku, próbują usuwać ich z pola walki, bo nie mogą strzelać do uciekających Niemców. I batalia się kończy. Straty baonu były niewielkie: dwoje zabitych<sup>21</sup> i kilku rannych.

Wszyscy byliśmy zaczadzeni, bo w czołgu nie działał wentylator. Kiedy już się uspokoiło, potłuczony, wyłazłem z czołgu, żeby spokojnie odetchnąć. Wtedy dopiero człowiek czuje zmęczenie. Wychodzę, a tam z tyłu, na środku Appelplatzu stoi dwuszeręgi pasiaków w doskonałym szyku wojskowym. Wyprostowałem się zaczerpnąłem tchu, podchodzę tam. Na czele stoi jeden pasiak i krzyczy: - Baaaczność!, Na lewo patrz! Podchodzi do mnie i mówi: - Podchorąży Henryk Lederman<sup>22</sup> z takiego a takiego pułku piechoty melduje batalion żydowski gotowy do boju. Za gardło mnie chwyciło. Ci ludzie, natychmiast gotowi do walki, ze stu ludzi dobra kompania bojowa! Powiadam do niego - Poruczniku! Trzymać kompanię do mego rozkazu - i biegnę do "Jerzego" i "Jana". Oni mnie uścisnęli, że nam się

18 Jan Myszkowski Bagiński, "Bajon", ppor., KW [2]

19 Witold Bartnicki "Wiktor" i "Kadłubek", sierż. pchor., KW [2].

20 Z "Gęsiówki" uwolniono wówczas 324 mężczyzn i 24 kobiety. Wśród nich było 89 Żydów-obywateli polskich (w tym niedobitki powstania w getcie warszawskim), zaś reszta to Żydzi węgierscy, rumuńscy, holenderscy, czescy, greccy i sowieccy [5].

21 Juliusz Rubini "Piotruś", KW (patrz relacja II) i Zofia Krasowska "Zosia Duża", 2xKW, sanitariuszka plutonu "Alek", która ciężko ranna przy wyciąganiu rannego kolegi spod ostrzału, zmarła następnego dnia w Szpitalu Wolskim (patrz relacja V) [2].

22 Henryk Lederman "Heniek", pchr., KW. Dołączył do plutonu pancernego w składzie oddziału żydowskiego po zdobyciu 5 sierpnia obozu "Gęsiówki" na Woli. Później na Starówce, wraz z drugim żołnierzem z tego oddziału, Dawidem Goldmanem "Gutkiem", oddali olbrzymie usługi jako przewodnicy kanałowi, gdyż znali kanały warszawskie z okresu, kiedy ukrywali się w nich po upadku powstania w getcie warszawskim [6]. "Heniek" poległ 5 września, dobity wraz z innymi rannymi przez Niemców w szpitalu powstańczym przy ul. Drewnianej na Powiślu, a "Gutek" poległ 14 września w ruinach Ambasady Chińskiej na Czerniakowie [2]. Patrz również przypis 60.

udało. Mówię do nich: - Słuchajcie, ja mam tutaj kompanię, oddział żydowski, co z tym fantem zrobić?

Idziemy do "Radosława". Jak tylko weszliśmy, to on krzyczy: - Cholera, ale mieliście szczęście.

Potem rozczulił się, uściskał nas. Mówię do niego: - Panie pułkowniku, mam prośbę. Tam jest oddział żydowski, to bohaterscy ludzie, dobry żołnierz. Niech mi Pan pozwoli dowodzić tym oddziałem.

Ten na mnie skoczył: - Nie czytałeś rozkazu? Generał "Bór", dowódca naczelny, wydał rozkaz, żeby zwalniać z pierwszej linii wszystkich ludzi, którzy nie mają broni. Żołnierz bez broni na pierwszej linii to straszna demoralizacja. Skąd tę broń wziąć?

- Panie pułkowniku, broni to zdobyliśmy dosyć dużo na tych "bocianach". Oczywiście nasi przyjaciele z plutonu byli tam pierwsi, to naszabrowali, ale nam też coś zostało. A jeśli nie będzie broni, to ja muszę mieć oddział mechaników, który będzie utrzymywał czołgi na chodzie. One chodzą od rana do nocy, a w nocy trzeba je naprawiać.

"Radosław" zgodził się<sup>23</sup>. Do plutonu pancernego wzięłem tylu ludzi, ilu mogłem, i w ten sposób zostałem dowódcą nie tylko plutonu pancernego, ale i oddziału żydowskiego<sup>24</sup>, który był chyba jedynym zwartym oddziałem Żydów w Armii Krajowej<sup>25</sup>.

Początkowo oddział ten zajmował się utrzymaniem obu zdobytych czołgów w ruchu. Było to w tamtych warunkach rzeczą niezmiernie trudną. Wśród żołnierzy znaleźli się różni specjaliści. "Filar"<sup>26</sup> znał się doskonale na instalacji elektrycznej, "Heniek"<sup>27</sup>, "Rysiek"<sup>28</sup> i inni, których pseudonimów nie pamiętam, byli mechanikami samochodowymi. To, że nasze czołgi działały do końca walk na Woli, aż do skończenia się amunicji działowej, było w dużej mierze zasługą tego oddziału. 11 sierpnia, w ostatniej chwili przed wycofaniem się na Starówkę "Heniek" oblał je benzyną i podpalił.

"Walek":

Ja też wyszedłem z czołgu. Wtedy podszedł jakiś stary Żyd i ze szczęścia klęknął przed naszą Panterą, ręce złożył, głowę zadarł do góry, płakał, jakby go kto wodą oblał. Mówię mu na to - człowieku wstań. Przyszedł jeszcze mały chłopiec, Czech, miał może 14 lat. Przyniósł nam małą, porcelanową panterę - maskotkę, którą zostawił u nas w Panterze.

"Wacek":

Na "Gęsiówce" wzięliśmy wielu jeńców niemieckich. To było Sicherheitsdienst, tzw. "czarni"<sup>29</sup>. To była najgorsza swołocz. Ja ich pamiętam, bo siedziałem w więzieniu Gestapo

23 1 września, w momencie upadku Starówki, Żydzi uwolnieni z "Gęsiówki" przenieśli rannego w nogę ppłk. "Radosława" na kocach kanałami do Śródmieścia na ul. Warecką.

24 Oddział ten składał się ostatecznie z około 50 ludzi, przydzielonych głównie do kwatermistrzostwa i obsługi czołgów [5]. Wielu z nich przeżyło Powstanie.

25 Żydzi z rozbitych w czasie Powstania więzień warszawskich wcielani byli także i do innych oddziałów AK i AL. W AK był np. oddział żydowski w batalionie "Wigry" [5], a Żydzi węgierscy i czescy, uwolnieni z więzienia na Muranowie przy ul. Dzikiej, służyli w oddziale "Gozdawy" w Śródmieściu [7].

26 N.N. "Filar" kpr., KW, poległ 14 września na Czerniakowie w ruinach Ambasady Chińskiej [2].

27 Patrz przypis 22.

28 N.N., KW.

29 Formacja składająca się w większości z volksdeutschów.

we Lwowie, na Łąckiego. Natychmiast odesłaliśmy ich do tyłu i nie wiem, co się z nimi stało, ale sąd polowy był jedyną rzeczą, którą można było zastosować wobec tych ludzi.

Wspomniałem "Filara". To był człowiek o poświęceniu zupełnie niesłychanym. Ja sobie to przypominam doskonale. Byliśmy wtedy w szkole Św. Kingi na Okopowej<sup>30</sup> i tam stał jeden nasz czołg na ubezpieczeniu, bo obawialiśmy się, że Niemcy nadejdą od Powązkowskiej.

I rzeczywiście, o świcie<sup>31</sup>, kiedy w tym stojącym czołgu siedzieli "Skorupka"<sup>32</sup> i jego przyjaciel, Krzysztof Tyszkiewicz, którego podszkoliliśmy na zamkowego, nadjeżdżają bardzo wolno trzy niemieckie pojazdy pancerne od ulicy Powązkowskiej. W czołgu były kłopoty z elektrycznością: było krótkie spięcie, więc kazałem wyłączać główny akumulator. I tych dwóch ludzi, którzy byli w środku, nie umiało jakoś włączyć tego akumulatora. Ponieważ działo, celowanie i odstrzał były elektryczne, więc był to martwy czołg. A Niemcy nadjeżdżają. Rozzuchwalili się, bo nie ma obrony, więc wjeżdżają na Okopową i ryglują ogniem całą ulicę.

Wybiegam na zewnątrz, za mną "Filar". Nasz czołg stoi, ci ludzie nie mogą z niego wyskoczyć. Po Okopowej idzie intensywny ostrzał, nie można tam przeskoczyć. Ja nie mogę skakać, bo nie mam władnej prawej ręki, gdybym nawet zdołał wejść do tego czołgu, to musiałbym mieć dwie zdrowe ręce. Mówię do "Filara":

- "Filar", to przegrana sprawa! Jesteśmy odcięci!

On nie słuchał, zrozumiał w lot, rzucił się tak jak ryba, przekoziółkował i przeturlał za czołg. Otworzył właz i wszedł błyskawicznie do środka. Patrę, a lufa lekko się ruszyła. "Skorupka", to był dobry strzelec, wyszkolony jeszcze przed wojną w 7 DAKu w Poznaniu. Bum!, i w pierwszy pojazd niemiecki. Bum!, i w drugi. Trzeci uciekł. Byliśmy uratowani.

"Filar" na miejscu dostał Krzyż Walecznych.

"Dr. Brom":

- Wśród tych Żydów uwolnionych na "Gęsiówce" był taki Karol, nie wiem jak się nazywał, starszy Żyd, o wybitnie semickich rysach. Był potem z nami cały czas, kucharzył u "Radosława". Kiedy była kapitulacja Powstania, "Radosław" polecił mi zająć się nim. W szpitalu wyciąłem mu numer obozowy na przedramieniu, założyłem gips na ramię, i starałem się jakoś zmienić jego fizis, dałem mu swoją kurtkę. Pojechał z nami do obozu jenieckiego w Zeithem. Tam był szpital jeniecki, w którym był on w dalszym ciągu pomocny. Bałem się, żeby go stamtąd Niemcy nie wyciągnęli, ale jakoś udało się. Dotrwał do wyzwolenia. Wyszedł z pierwszą masą jeńców, którzy rzucili się do bramy, jak tylko Rosjanie wyzwolili obóz i już potem żadnych wieści od niego nie miałem. Co się z nim stało, nie wiem. Był to wspaniały człowiek i bardzo przydatny.

---

30 Kwatera batalionu "Zośka" na Woli, tzw. Twierdza [2].

31 10 sierpnia.

32 Roman Padlewski "Skorupka", VM, KW, poległy 14 sierpnia na Starym Mieście [2].



## II

### Atak na "Gęsiówkę"

Stanisław Romanowski "Kajtuś" i Józef Nowocień "Konrad"

[...]. Rano 5 sierpnia rozstawiono żołnierzy dwóch drużyn, "Karola"<sup>33</sup> i "Konrada"<sup>34</sup> z III kompanii "Giewont", którzy dostali rozkaz natarcia na obóz. Dla ubezpieczenia akcji obu drużyn mieliśmy jeden rkm, który obsługiwał "Kajtuś".[...]

Przez wyłom w bramie, wybity przez nasz czołg, wtargnęliśmy do środka obozu. Drużyna "Karola" poszła prawą stroną obozu, a drużyna "Konrada" lewą. Jako pierwsi szli "Karol" i "Konrad", którzy mieli osłaniać ogniem innych żołnierzy III kompanii. Przeglądaliśmy każdy barak, z których pierwsze były puste. Nagle, jakieś dwa czy trzy baraki przed nami, otworzyły się wszystkie drzwi i okna i wybiegł z nich w naszą stronę tłum około 300 ludzi, ubranych w pasiaki, z głośnym krzykiem i płaczem. Podejrzewając, że mogli to być Niemcy, próbowaliśmy ich zatrzymać, jednak oni, nie zważając na nasze rozkazy, biegli dalej, wołając, że są Żydami polskimi, choć w krzyku tym słychać było wielojęzyczne nawoływania. Od nich dowiedzieliśmy się, że Niemcy wycofali się do części zajmowanej przez dowództwo i że było ich około 90 żołnierzy.

Posuwając się dalej, znaleźliśmy rkm i trzy skrzynki amunicji, pozostawione na stanowisku, z którego Niemcy w popłochu, zostawiając nawet broń, ratowali się ucieczką. Silny ostrzał z jednej z wieżyczek powstrzymał nas na chwilę, jednakże nasz ogień pokrył skutecznie i ten punkt oporu. Dopadliśmy wreszcie do muru, oddzielającego drugą część obozu od trzeciej. "Kajtuś" zajął stanowisko z rkm, a drużyny wykonały pojedynczo skoki w kierunku budynku dowództwa. Torując sobie drogę granatami, przeszukano go cały, ale część Niemców zdołała wycofać się w walce w kierunku Stawek i Pawiaka. "Dąb"<sup>35</sup>, który zawsze twierdził, że najpewniejszą bronią jest kb, miał teraz dobrą okazję do brania na cel pojedynczych uciekinierów niemieckich. Jakiś esesman został ranny. Por. "Giewont"<sup>36</sup> nakazał sanitariuszce "Krysi"<sup>37</sup> założyć mu opatrunek. Ta, aczkolwiek niechętnie, wykonała rozkaz dowódcy. Wzięliśmy wielu jeńców niemieckich. W pomieszczeniach dowództwa, w sali jadalnej, zastaliśmy stoły zastawione do śniadania czy obiadu, z ciepłą jeszcze zupą<sup>38</sup>. Ulokowaliśmy się w tym budynku, który z workami z piaskiem w oknach wyglądał na możliwą do obrony twierdzę. W zajętych budynkach gospodarczych nasi żołnierze, znaleźli duże zapasy: żywność, beczki z masłem, cukier, makaron, stopy butów<sup>39</sup>.

33 Karol Kwapiński, sierż. pchor., 2xKW [2].

34 Patrz przypis 3.

35 Jan Dembowski "Dąb", kpr., poległy 11 sierpnia na ul. Stawki na Woli [2].

36 Władysław Cieplak "Giewont", por., VM, 2xKW. dowódca III kompanii "Giewont" w batalionie "Zośka", poległ 30 sierpnia zasypany gruzami w zbombardowanym domu przy ul. Zakroczyńskiej 7 na Starym Mieście [2].

37 Krystyna Kondracka-Zawadzka "Krysia" [2].

38 Porzucona przez Niemców uczta została szybko dokończona przez por. "Giewonta" i jego żołnierzy [3].

39 Andrzej Wolski "Jur", ppor., KW, który brał udział w szturmie "Gęsiówki" w plutonie "Felek", pamięta inne zdobyte duże pomieszczenia magazynowe, pełne starych zegarów, mebli, i innych sprzętów, najwyraźniej zrabowanych przez Niemców w Warszawie. Robiły one wrażenie przygotowanych do wywiezienia na kilku ciężarówkach, stojących na podwórzu tego budynku magazynowego.

Wyzwoleni Żydzi ze wzruszeniem mówili nam, że wszyscy zostali nagle uratowani, że byli przygotowani na śmierć, bowiem nazajutrz mieli zostać rozstrzelani. Z szeregu Żydów wystąpili czterej lekarze, którzy chcieli podjąć pracę na rzecz powstańców. Por. "Giewont" polecił "Krysi" udać się z nimi do szpitala Karola i Marii na Lesznie. Por. "Giewont", zwracając się do wyzwolonych Żydów, pozostawił im wolny wybór: mogli wstąpić w szeregi walczącego oddziału lub opuścić teren "Gęsiówki" na własną rękę. Każdy z Żydów został zaopatrzony w jedzenie, buty, ubranie lub mundur poniemiecki. Spośród ocalonych Żydów pewna grupa wstąpiła w szeregi batalionu "Zośka", walcząc wraz z nami aż do kapitulacji Powstania. Była wśród nich np. Żydówka imieniem Marysia, która przeszła ciężki szlak bojowy III kompanii: Wola, Stare Miasto, kanały, Śródmieście, Czerniaków, kanały, Mokotów, kanały, Śródmieście. Nieznane są jej dalsze losy, ani prawdziwe imię i nazwisko.

W natarciu na "Gęsiówkę", zginął "Piotruś"<sup>40</sup>, który dostał śmiertelny postrzał w piersi kulą dum-dum. Strzał oddał broniący się na wieżyczce esesman. Sanitariuszki "Lusia"<sup>41</sup> i "Lidka"<sup>42</sup> założyły jeszcze rannemu opatrunek, jednakże "Piotruś" wkrótce zmarł, odmawiając modlitwę "Zdrowś Mario" i prosząc, żeby powiadomić o jego śmierci jego narzeczoną - Magdę. Por. "Giewont", zarządził uroczysty pogrzeb, prowadzony przez kapelana batalionu "Zośka" - "Ojca Pawła"<sup>43</sup>.

### III

#### *Zdobycie "Gęsiówki"*

Tadeusz Zuchowicz "Marek"

[...] Obóz żydowski znajdował się przy ul. Gęsej i składał się z szeregow drewnianych baraków, zielono malowanych. Otoczony był wysokim betonowym murem z wieżyczkami strażniczymi z bronią maszynową. Ciężka, żelazna brama stanowiła jedyne wejście na jego teren. W białym, murowanym domku, otoczonym murowanymi bunkrami, była wartownia esesmanów i Ukraińców.

Kiedy przez wyłom w murze wjeżdżała powoli nasza zdobyczna pantera, my sunęliśmy za jej potężnym cielskiem, od strony bunkrów doleciał nas radosny okrzyk po niemiecku: "Unsere Panther!" - Niemcy myśleli, że to był ich czołg. Czołg podjechał blisko i wywalił ze swego działa w bunkier. Zewsząd padały strzały broni maszynowej i wybuchały granaty, na które odpowiadaliśmy ogniem, mierząc i wyłapując stanowiska niemieckie. Mimo silnego oporu, parliśmy naprzód, wspierani ogniem naszego czołgu.

Jeszcze nie ustał zgiełk bitewny i jazgot broni maszynowej, kiedy wśród dymu i pyłu zaczęły wyłaniać się postacie ubrane w pasiaki. Przybywało ich coraz więcej, otaczali nas

40 Patrz przypis 21.

41 Alicja Gołód-Gołębiowska "Lusia", KW, poległa od wybuchu "goliata" 16 września na ul. Okrąg 2 na Czerniakowie [2].

42 Lidia Markiewicz-Ziental "Lidka", KW, najmłodsza sanitariuszka w batalionie "Zośka", miała wówczas 14 lat.

43 Ks. Józef Warszawski "Ojciec Paweł", jezuita, mjr. KW, 22 września, tuż przed upadkiem Czerniakowa, a w czasie jednogodzinnego rozejmu zdołał wyprowadzić z ruin domu przy ul. Wilanowskiej 1 grupę rannych powstańców przez linie niemieckie [2].

zwartą gromadą. Błyszczącymi ze zdziwienia, pełnymi lęku oczami, spoglądali na nas, a my przyglądaliśmy się im z równym zdumieniem, jak zdołali oni przetrwać wybuchy granatów i strzelaninę z kaemów.

To byli Żydzi. Po krótkiej chwili wahania rzucili się ku nam i różnojęzyczną gwarą zaczęli wyrażać swoją radość i wdzięczność. W potoku słów rozróżniliśmy język polski, niemiecki, czeski, a niezrozumiały bełkot okazał się potem językiem greckim. Krzyczą, ściskają nas, całują, śmieją się, dziękują za wyzwolenie. Częstujemy ich papierosami, które chciwie zapalają, a po kilku zaciągnięciach się, wybuchają jeszcze większą radością i żywiej gestykulują. Wychudzeni, zarośnięci, z zapadłymi policzkami, tylko szeroko otwarte oczy, w których błyszczą łzy radości z niespodziewanego ocalenia. Opowiadają, że uratowaliśmy ich od pewnej śmierci, gdyż Niemcy mieli ich w najbliższych godzinach rozstrzelać. Kiedy dowódca kompanii "Rudy" - por. "Andrzej Morro"<sup>44</sup> wszedł do zebranej gromady i Żydzi dowiedzieli się kim on był, wiwatom nie było końca.

Wśród Żydów wyróżniał się śmiałością mały, może pięcioletni chłopiec - Czech. Interesował się czołgiem, wdrapywał się na niego i zaglądał ciekawie do wnętrza. Potem pobiegł do baraku, skąd wrócił z porcelanową figurką, wyobrażającą panterę. Wręczył ją jednemu z naszych czołgistów, mówiąc: "miałem ją cały czas w obozie, ale panu dam na pamiątkę". "Kadłubek"<sup>45</sup> wziął z rąk chłopca porcelanową figurkę i czule go uściskał. Figurka ta stała się maskotką czołgu. Jakiś stary, siwy Żyd ze łzami w oczach przemawiał coś do mnie, ale nie zrozumiałem go wiele. Wyciągnąłem z kieszeni garść kostek cukru i włożyłem mu w drżące, wychudzone dłonie. Zresztą każdy z nas starał się czymś zrobić przyjemność tym ludziom, którzy zapewne zwątpili już byli w dobroć i ludzkość. My wszyscy, mimo że straciliśmy kilku towarzyszy broni, cieszyliśmy się ich szczęściem i tym, że wyrwaliśmy ich z rąk hitlerowskich zbrodniarzy.

Zmrok już zapadał, kiedy nasze sanitariuszki i łączniczki przyniosły tym Żydom kolację. Wyglodniali, połykali chciwie chleb z marmoladą, konserwy mięsne i czarną kawę z cukrem. My, widząc ich wyglądzenie, odstąpiliśmy im jeszcze część naszych porcji.[...]

Z ochotników Żydów, którzy byli mechanikami i elektrykami, sformowano drużynę obsługi czołgów. Inni mechanicy żydowscy zostali przydzieleni do warsztatów rusznikarskich, prowadzonych przez chorążego "Rafała" w szkole św. Kingi przy ul. Okopowej. Większość wyzwolonych Żydów spełniała pomocnicze czynności, np. transport rannych, noszenie wody, sprzętu, zdobycznych mundurów. Zajmowali się gaszeniem pożarów, naprawianiem barakad. Wszyscy oni otrzymali powstańcze opaski i byli równoprawnymi żołnierzami Armii Krajowej. Kilkunastu młodszych i silniejszych, którzy chcieli wziąć bezpośredni udział w walkach, zostało wcielonych do oddziałów bojowych. Z bronią w ręku walczyli oni wraz z nami, ramię przy ramieniu. Wszyscy oni wykazywali wiele hartu, odwagi i poświęcenia.[...]

Z Woli przeszliśmy na Stare Misto, gdzie walki osiągnęły swój kulminacyjny stopień natężenia i zaciekłości. Topniały nasze szeregi, a na przyczółku Czerniakowskim rozegrał się ostatni akt heroicznej epopei baonu "Zośka" i bliźniaczego, walczącego razem z nami

44 Andrzej Romocki "Andrzej Morro", kpt. VM, 2xKW, poległ 15 września na ul. Solec na Czerniakowie, wychodząc na brzeg Wisły, w stronę dobijającego do brzegu patrolu berlingowców [1,2,8].

45 Patrz przypis 14.

baonu "Parasol". Obok naszych żołnierzy ginęli Żydzi. Ginęli z honorem, a nie, jak ich bracia, padali bezbronni od kuli czy umierali w komorach gazowych.

W momencie kapitulacji Powstania płk "Radosław" nakazał nam zaopiekować się pozostałymi przy życiu Żydami, aby mogli doczekać bliskiego już końca wojny. Nasza grupa, składająca się z "Maulego"<sup>46</sup>, "Tytusa"<sup>47</sup> i "Marka"<sup>48</sup>, wzięła pod swoją opiekę może 50 letniego Żyda, czarnego, średniego wzrostu, krępej budowy, który po wyzwoleniu "Gęsiówki" był jednym z kucharzy w Zgrupowaniu "Radosława". Dostał on od władz AK fałszywe dokumenty na nazwisko aryjczyka - Karola Kucharka. Na lewym przedramieniu miał on wytatuowany numer obozowy, który mógłby go zdradzić. Kpt. dr. "Brom" wyciął mu skórę z tym numerem, zaszył ranę i założył gipsowy opatrunek. Karol Kucharek, "aryjczyk", pojechał z nami i z całym transportem powstańców-jeńców do obozu w Zeithem bei Muhlberg Stalag IV b. Wiedzieliśmy, że tym samym transportem jechało jeszcze kilku innych Żydów pod opieką innych grup.

Szczęśliwie dojechaliśmy do Kriegsgefangenen Lager Zeithem. Zamieszkaliśmy w baraku nr 16, wspólnie z kpt. dr. "Bromem". Chodziło o to, aby Kucharek nie rzucił się w oczy. Zajęliśmy jeden z kątów baraku. Karol zajął dolne posłanie pryczy, w samym kącie. W ten sposób nad sobą, obok siebie i przed sobą miał ludzi zaufanych, tj. naszą czwórkę. Było to najlepsze miejsce, jakie można było wybrać. Karol chodził w kurtce z wysokim kołnierzem, który jak postawił, to chował w nim całą głowę. W ten sposób ubrany, o zmroku opuszczał swój kąt i szedł do latryny.

Niemcy kilkakrotnie robili w obozie poszukiwania Żydów, lecz jednolita postawa wszystkich jeńców sprawiła, że nigdy nie znaleźli żadnego Żyda. Karol Kucharek czuł się w naszym otoczeniu bezpiecznie. Prowadziliśmy wspólne gospodarstwo. Zżył się z nami, opowiadał nam o swojej rodzinie, o której nie wiedział, czy żyje. Grał świetnie w szachy, wszystkich ogrywał. Rzadko kiedy przegrywał, ale wówczas denerwował się: *"Jak ja tego nie widział"*. Wiele rozmyślał, leżąc całymi godzinami na pryczy z przymkniętymi oczami. - *"Karol, nad czym tak myślisz?"* - pytaliśmy. Niechętnie odpowiadał, ale pamiętam jedną jego odpowiedź: - *"Nad zatruwaniem sumienia ludzkiego przez jad, którym jest hitleryzm, który ludzi przemienił w potwory i zbrodniarzy, a naród niemiecki zamienił w narzędzie zbrodni"*. Była to bardzo mądra odpowiedź i zapamiętałem myśl w niej zawartą.

## IV

*"Gęsiówka" i Żydzi w "Zośce"*

Stanisław Sieradzki "Świst"

5 sierpnia rano prawym skrzydłem poszła kompania "Giewont", lewym kompania "Rudy". Z plutonem "Felek" kompanii "Rudy" posuwała się moja sekcja karabinu maszynowego, a ulicą dojazdową, dzisiaj Anielewicza, jechał do bramy obozu nasz czołg. Niemcy jak zobaczyli czołg, to krzyczeli "unsere Panzern". A "unsere machine" stanęła naprzeciw bramy, gruchnęła w nią i nasz czołg wjechał na teren obozu. Wpadliśmy do obozu za czołgiem.

46 Zenon Klimkowski "Maui", plut., KW [2].

47 Tytus Karlikowski "Tytus", st. strz. [2].

48 Autor tej relacji.

Już w obozie zalegliśmy w gruzach naprzeciw baraku, z którego ostrzeliwali nas Niemcy. Bunkier ten szybko zdobył chłopak z mojej sekcji, Jurek Zastawny "Pręgus"<sup>49</sup>. Nie wiem nawet, kiedy "Pręgus" znalazł się pod tym bunkrem, kucnął schowany, żeby go Niemcy nie ustrzelili i rękami pokazywał, że nie wie, co ma robić dalej. Ja z za tych gruzów, krzyknąłem do niego - *"Wal granaty do środka, przez dziury"*. Wrzucił trzy granaty, w tym jeden "gamon" przeciwczołgowy. Huknęło, ścianę wyrwało i bunkier ucichł. Wpadliśmy do jego wnętrza, na podłodze leżało ich czterech - Niemców. Z okienka tego bunkra ujrzałem, jak uwolnieni Żydzi wysypywali się z baraków, jak całowali naszych chłopców, nawet po rękach, chcieli ich nosić na ramionach. Wyszedłem z bunkra na podwórze obozu.

Po chwili jeden z młodych polskich Żydów przyniósł skądś wiadro pełne miodu i powiedział do mnie: *"Panie podchorąży - to dla pana w podzięce!"*. Rzuciłem się na ten kubek z miodem, zjadłem chyba cztery, czy pięć łyżek, więcej już nie mogłem. Koledzy moi też.

Wielu Żydów uwolnionych z "Gęsiówki" wstąpiło do naszych oddziałów. Byli zbrojmistrzami, mechanikami. Świetni fachowcy, bo przecież tylko Żydów-fachowców Niemcy tak długo trzymali przy życiu - po prostu potrzebowali ich. Była także specjalna kolumna kwatermistrzowska, pod dowództwem "Fila"<sup>50</sup>, która gotowała nam zupę i kawę; była specjalna ekipa tzw. grabarzy, którzy zbijali z desek trumny, w których chowano naszych poległych.

Muszę tutaj wspomnieć jednego z tej grupy uwolnionych Żydów. Jakuba Wiśnia, Żyda z Nalewek. Z Woli przeszedł on z nami na Starówkę, potem do Śródmieścia i na Czerniaków. Na Czerniakowie słyszeliśmy artylerię sowiecką za Wisłą, ale szybko okazało się, że Sowietci nie przyjdą nam z pomocą. Wtedy, jak dziś pamiętam, Jakub Wiśnia zapytał dowódcę batalionu, kpt. "Jerzego" - co ma dalej robić? Nie zapomnę, jak "Jerzy" odpowiedział mu: - *"Słuchaj, Jakub, niedługo nastąpi kapitulacja. Z twoim wyglądem nie masz żadnych szans w oczach Niemców. Musisz przepłynąć Wisłę, albo ukryć się w piwnicach, w kanałach, gdziekolwiek, aż przyjdą Ruscy"*. I Jakub przeszedł jakoś do Śródmieścia. Tam, w okolicach ul. Twardej, skumał się z czterema innymi i w piątkę przesiedzieli w jakichś piwnicach do stycznia 1945 r., żywiąc się surowymi kartoflami i marmoladami znalezionymi w tych piwnicach. Ognia nie mogli palić, bo dym by ich zdradził. Przeżyli cudem.

Kiedy ustanowiono w Polsce "Warszawski Krzyż Powstańczy", starszek Jakub Wiśnia odnalazł mnie w 1984 r. i zapytał nieśmiało: - *"Świst, czy ja mam prawo do Warszawskiego Krzyża Powstańczego?"* Odpowiedziałem mu: *"Jak najbardziej. Dostaniesz go, byłeś przecież w batalionie "Zośka", w kolumnie kwatermistrzowskiej"*. Przystąpiłem do załatwiania mu tego krzyża, ale wkrótce potem Jakub nagle zmarł. Miał bodajże 86 lat. Poszedłem na jego pogrzeb na cmentarzu żydowskim, z kolegą z batalionu "Miotła", Antonim Olszewskim<sup>51</sup>. Stałem w tłumie, a kiedy zaczęły się modły rabina w języku hebrajskim, powiedziałem głośno do Antka: - *"Antek, nie masz pojęcia, jaki to był dzielny, bohaterski chłop w Powstaniu"*. Usłyszała to stojąca obok kobieta - *"Pan go znał, Jakuba?"* - *"Znałem, był ze mną w Powstaniu"*. Wtedy ta kobieta podeszła do rabina i szepnęła mu coś do ucha. Rabin prze-

49 Jerzy Zastawny "Pręgus", plut. KW, poległ 18 sierpnia przy ul. Miodowej 23 na Starym Mieście [2].

50 Ludwik Michalski "Fil", ppor. kwatermistrz brygady "Broda-53", w Zgrupowaniu "Radosława"[2].

51 Antoni Olszewski "Wilk", plut. pchor., KW, aresztowany przez UB w styczniu 1949 r., spędził wiele lat w więzieniu.

rwał modły i poprosił mnie, abym opowiedział, kim był Jakub. Stałem obok rabina i tak ad hoc opowiedziałem, co wiedziałem o Żydach uratowanych przez nas w Powstaniu i o Jakubie. Ostatnie zdanie, wypowiedziałem już do nieboszczyka: - *"Jakub, nie doczekales Warszawskiego Krzyża Powstańczego, ale on jest już dla ciebie załatwiony"*.

## V

*Natarcie wzdłuż "Gęsiówki"*

Juliusz Bogdan Deczkowski "Laudański"

5 sierpnia stałem oparty o mur jednej z wież strażniczych "Gęsiówki", na przedpołu zdobyty przez nas już wcześniej. Z uszkodzonego bunkra przy bramie getta wyszli: mjr "Jan", kpt. "Jerzy" i por. "Andrzej Morro"<sup>52</sup>. Andrzej zwrócił się do mnie: - Chodź, będziesz nas ubezpieczał.

Przeszliśmy przez dziurę w murze otaczającym "Gęsiówkę". Dalej, w murze tym była wysoka, szczelna brama, pokryta blachą, za którą byli SS-mani i więźniowie. Przed ostatnią wieżą-bunkrem na przedpołu pozostałem na dole, a moi przełożeni weszli na górę. Po chwili zobaczyłem w podłużnym oknie trzy ich głowy. Nagle, obłoczki dymu wytrysnęły tuż przy nich. To seria z karabinu maszynowego. "Dostali!" - pomyślałem przerażony. Już chciałem biec w ich kierunku, gdy znowu wysunęła się czyjaś głowa. Rozpoznanie trwało jeszcze przez chwilę.

W miejsce zasłonięte przed SS-manami z "Gęsiówki" zaczęły uderzać kule, niecelne, ale zaniepokoiły one wszystkich. Niemcy mogli strzelać do nas tylko z wieży kościoła św. Augustyna. Po chwili nasza "pantera", z biało-czerwoną szachownicą na pancerzu i harcerską lilijką na wieży, dowodzona przez por. "Wacka"<sup>53</sup>, skierowała działo w górną część wieży kościoła. Dwukrotnie pociski trafiały w cel.

- "Nacierać!" - padł rozkaz "Kończana"<sup>54</sup>, dowódcy plutonu "Alek". Minęliśmy czołg, żegnani okrzykami i ruchami rąk przez mjr. "Jana" i kpt. "Jerzego". Biegliśmy w kierunku kościoła św. Augustyna, wśród zwałów ruin getta, dwiema falami, ubezpieczając się wzajemnie. Głośnie "Hurra! Hurra!" - dolatywało z "Gęsiówki". Inne oddziały baonu "Zośka" atakowały obóz. W warkot silnika czołgu wdzierały się serie broni maszynowej i pojedyncze strzały. Z działa "pantery" wytrysnął obłok dymu i rozległ się huk. Celny pocisk trafił w niemiecką wieżę-bunkier.

Z prawej strony zobaczyliśmy budynek, nad którym powiewała hitlerowska flaga. Dostaliśmy się pod ogień z tego budynku, jednak szczęśliwie zajęliśmy skrzyżowanie dawnych ulic Smoczej i Dzielnej, na którym dwa wysokie zwały gruzu tworzyły wawóz z wydeptaną na dnie ścieżką. Od kościoła św. Augustyna byliśmy oddaleni jeszcze 60-80 metrów. Przed nami w głębi znajdował się Pawiak.

52 Patrz przypis kolejno 10, 11, 44.

53 Patrz przypis 2.

54 Patrz przypis 12.

Nagle okrzyk: - "Uwaga! Niemcy wycofują się z Gęsiówki!". Szli pośpiesznie ulicą Dzielną w naszym kierunku, w kierunku głównej bramy Pawiaka. Natychmiast został wysłany goniec do "Andrzeja Morro".

- "Podpuścić, nie strzelać!" - padł rozkaz. Oba karabiny maszynowe, obsługiwane przez "Kolkę"<sup>55</sup> i "Madejskiego"<sup>56</sup>, oraz ręczne karabiny zostały skierowane w stronę zbliżającego się wroga. Wreszcie padła komenda: "Ognia!"

Na SS-manów spadł jak gdyby niewidzialny drąg, który jednych poprzewracał, innych roztrzącił na obie strony. Ci z nich, których nie dosięgły nasze kule, zajęli błyskawicznie stanowiska i otworzyli ogień. Niemcy strzelali do nas z dwóch stron i mogli nas jeszcze razić z wieży kościoła. To mogło skończyć się dla nas tragicznie.

Od strony "Gęsiówki" biegła do nas "Zosia Duża", sanitariuszka, ratować rannych, których się spodziewała. Upadła. Wzmocniliśmy ostrzał. Nadbiegł "Andrzej Morro". Błyskawicznie podniósł ranną na ręce i wyniósł ją w bezpieczne miejsce. Wkrótce nasz czołg podjechał w naszą stronę. Kilka strzałów z działa czołgu do budynku z hitlerowską flagą uciżyło Niemców. Podjechała sanitarka, która odwiozła Zosię do szpitala<sup>57</sup>. Przybiegł do nas mjr "Jan". Zapoznaliśmy go z sytuacją. Kazał nam wycofać się na "Gęsiówkę".

Po wejściu do obozu ukazał się nam dziwny, ale wspaniały widok. W tłumie żołnierzy z naszego baonu było pełno ludzi w biało-niebieskich pasiakach. Radość uwolnionych więźniów była olbrzymia, trudna do opisania. Twarze ich były rozpromienione i podniecone, prawie każdy coś mówił, w przeróżnych językach. Pamiętam, jak jedna z więźniarek równocześnie śmiała się i płakała ze szczęścia.

Nagle zabaczyła w tym tłumie kolegę z Pawiaka, Bronisława Miodowskiego<sup>58</sup>. Podbiegł do mnie z okrzykiem radości, złapał za szyję i zaczął całować. On w więziennym pasiaku, ja w niemieckim hełmie i panterkowym mundurze, ale z białą-czerwoną opaską na ramieniu i ze stanem w dłoni. Z grupy uwolnionych więźniów przecisnął się także brat Bronka, Józef.

Baon "Zośka" uwolnił z "Gęsiówki" 348 więźniów, Żydów (324 mężczyzn i 24 kobiety), w tym 89 obywateli polskich. Każdy z nich miał swobodę decydowania o swoim dalszym losie. Część z nich dołączyła do plutonu pancernego baonu "Zośka". Brali oni udział w walkach na Woli, Starym Mieście i Czerniakowie. Kilku innych walczyło w baonie "Parasol". Najwięcej żołnierzy z grupy uwolnionych Żydów było w oddziale kwatermistrzowskim "Fila"<sup>59</sup>. Na Czerniakowie, z budynku przy ul. Książęcej 1, widziałem kilka razy kolumnę transportową, wracającą nocą ze Śródmieścia przez nasze pozycje, w której pełniło służbę 10-15 byłych więźniów "Gęsiówki". W baonie AK "Parasol" z uwolnionych

55 Czesław Nantel "Kolka", st. sierż., 2xKW, poległ 31 sierpnia na ul. Bielańskiej na Starym Mieście [2].

56 Stanisław Deczkowski "Madejski", sierż., KW, poległ 28 sierpnia pod gruzami zbombardowanego domu przy ul. Franciszkańskiej 12 na Starówce [2], brat autora tej relacji.

57 Patrz przypis 21.

58 W maju 1941 r., autor tej relacji, 16-letni chłopiec, został aresztowany przez Niemców i przewieziony na Pawiak, skąd wykupiono go w lutym 1942 r. Na Pawiaku poznał braci Miodowskich, których Niemcy aresztowali w 1940 r. za kolportaż wydawnictw konspiracyjnych.

59 Patrz przypis 49.

więźniów "Gęsiówki", śmiercią żołnierza poległ w Powstaniu: Henryk Poznański - "Bystry"<sup>60</sup>, Peter Forró - "Paweł"<sup>61</sup>, Soltan Safijew - "dr Turek"<sup>62</sup>.

Na symbolicznym grobie w Kwaterze Harcerskiego Batalionu Armii Krajowej "Zośka" na cmentarzu Powązkowskim. tam gdzie pod wykutym Krzyżem Virtuti Militari widnieje napis "*Bogu i Polsce*", podane są imiona i nazwiska, albo same tylko pseudonimy tych, którzy nie mają swych mogił. Wśród nich, z plutonu pancernego, są byli więźniowie Gęsiówki: NN "Filar", Dawid Goldman - "Gutek", Henryk Lederman - "Heniek", NN "Kuba". Trzech z nich było odznaczonych Krzyżem Walecznych.

## VI

*W 50 lat później*

*podczas odsłonięcia tablicy w miejscu bramy "Gęsiówki"*

Michał Friedman:

Odsłonięta dzisiaj tablica odsłania dwie niezbite prawdy. Dopóki Polska była wolna, wolni byli Żydzi. W chwili, kiedy nad Polską rozciągnęła się noc niewoli, zaczęła się niewola Żydów. To jest pierwsza prawda. Drugą prawdą jest, że Żydzi nie tylko pracowali i żyli dla Polski, ale walczyli dla Polski. Na wszystkich frontach, na których żołnierze polscy toczyli bój o wolność ojczyzny, znajdowali się i Żydzi. I tu również, w tym obozie zagłady, kiedy zostali uwolnieni, nie dbali już o ratowanie swego życia, ale przystąpili do Powstania, jedni na linii frontowej, drudzy w pracach podtrzymujących Powstanie.

Warunki ekstremalne mogły zrodzić pewne przesady, pewne uprzedzenia do Żydów, ale nigdy Żydzi polscy nie wątpili w szlachetną duszę narodu polskiego. Ona jest, mówiąc słowami Mickiewicza: "Naród nasz jak lawa, z wierzchu zimna i plugawą, ale wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi". Myśmy zawsze wierzyli w ten ogień, który także powstańców żydowskich zapalał do walki, a również i naszych pionierów w Izraelu nauczył jak należy walczyć. Tego nauczyli się oni z Polski i od Polski.

- 
- 60 Henryk Poznański "Bystry", członek Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB). Był znakomitym przewodnikiem kanałowym, gdyż znał kanały z okresu powstania w getcie, kiedy donosił kanałami do getta broń i żywność. Po upadku powstania w getcie przez jakiś czas ukrywał się w kanałach warszawskich. Nie jest jasne, w jakich okolicznościach znalazł się na "Gęsiówce" [9]. Służąc w Batalionie "Parasol", przeprowadził 25/26 sierpnia gen. Tadeusza "Bora"-Komorowskiego i sztab KG AK kanałami ze Starówki do Śródmieścia [9,10]. Przez kilka następnych dni przechodził wielokrotnie kanałami między Starówką a Śródmieściem jako łącznik pomiędzy płk. Karolem Ziemińskim "Wachnowskim", dowódcą Grupy "Północ", a gen. "Borem". 1 września tą samą trasą przeprowadził do Śródmieścia dowództwo Grupy "Północ", a 2 września rano straż tylną, złożoną z oddziału z Batalionu "Parasol". Na Czerniakowie był nadal przewodnikiem kanałowym. Zginął 17 września, wychodząc z wjazdu kanałowego na Czerniakowie [9,10].
- 61 Peter Forró "Paweł", Żyd węgierski, zamordowany przez Niemców 22 września po upadku Czerniakowa. W kwatermistrzostwie Batalionu "Parasol" służył także N.N. "Bela", inny Żyd węgierski z grupy Żydów z "Gęsiówki"[10].
- 62 Soltan Safijew "dr Turek", lekarz, kpt. Armii Czerwonej, obywatel sowiecki. Żyd turecki. Przez kilka tygodni Powstania był jednym z lekarzy w Batalionie "Parasol". Zamordowany przez Niemców 22 września po upadku Czerniakowa [10].



[...] My cenimy wszystkich sprawiedliwych wśród narodów świata. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że wśród sprawiedliwych, którzy ratowali Żydów, najwięcej było Polaków. Talmud żydowski powiada, że sprawiedliwy, nawet nie Żyd, stoi wyżej w hierarchii świętości od aniołów. Szare Szeregi uwolniły nas i to należy do najjaśniejszych punktów naszej wspólnej historii. My cenimy Szare Szeregi bardzo wysoko. [...]

Jan Nowak-Jeziorański:

Przeżywam moment wielkiej dumy, dumy z mojego narodu. Dumy z tego, że w tym miejscu, złączyliśmy się w walce z Żydami, naszymi polskimi współobywatelami i obywatelami kilku innych krajów okupowanej Europy, którzy w tym czasie tyle wycierpieli, którzy byli ofiarami Holocaustu, okrucieństwa, nie mającego żadnego precedensu w historii. To, co się tutaj wydarzyło, stało się częścią tych naszych tradycji, tego naszego dorobku, z którego my i nasi następcy będziemy zawsze dumni.

Wacław Micuta:

Jaki jest sens tej uroczystości? Tutaj chodzi o to, żeby ta zasada harcerska, iż człowiek człowiekowi jest przyjazny weszła w krew naszej kultury i naszej tradycji. Ja byłem wielokrotnie na wojnach ONZ, widziałem niedawno bestialstwo Tutsi i Hutu, byłem w Bośni, widziałem bestialstwo tych ludzi. Pytano mnie potem - jak to bestialstwo się pojawia? Odpowiadam na to: - to proste - w każdym z nas, w każdym z was tutaj, są zarodki dobra i zarodki zła. Jeżeli chcemy rozwijać ten zarodek dobra, to droga jest długa i ciężka, prowadzi do zainteresowania się innym człowiekiem, do przyjaźni do innego człowieka, do zaufania do niego, a potem gdzieś w końcu, według Bożego przykazania, do miłości bliźniego. Ta droga jest bardzo trudna i długa.

A drugi zarodek - zła? On się w nas sam rozwija. U nas w Polsce ten zarodek jest poważnie rozwinięty. Nikt o nikim dobrze nie mówi, nikt do nikogo nie ma zaufania. Jeżeli ten zarodek będzie rozwijać się dalej, to może nie być już tamy i może on zmienić się w bestialstwo. Pamiętajmy też, że antysemityzm jest chorobą ludzi słabo rozwiniętych duchowo. Ale on istnieje. A po stronie żydowskiej jest antypolonizm. Z obu stron musimy walczyć o to, aby człowiek człowiekowi był bratem. I to jest sens tej tablicy i sens tej uroczystości.

### Bibliografia

- [1] *Pamiętniki żołnierzy baonu "Zośka"*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1957.
- [2] **Anna Borkiewicz-Celińska**: *Batalion "Zośka"*, PIW, Warszawa 1990.
- [3] [**Ryszard Białous**] "**Jerzy**": *Walka w poźodze*, Paryż 1946, przedruk w: *Świadectwa Powstania Warszawskiego 1944*, Kuria Metropolitalna Warszawska, Warszawa 1988, (relacja kpt. "Jerzego" nie została zamieszczona w I wydaniu [1] w 1957, a wydrukowana w wydaniu II i późniejszych została ocenowana),
- [4] **Janusz K. Zawodny**, informacje prywatne, 1994,
- [5] **Janusz K. Zawodny**: *Nothing but Honour*, Hoover Institution Press, Stanford 1978,
- [6] **Andrzej Kobos** (oprac. ac.): *Kanały w Powstaniu Warszawskim*, "Zeszyty Historyczne" Instytut Literacki, Paryż 1994, nr 109, s. 55-86,

- [7] **Lucjan Fajer**: *Żołnierze Starówki*, Iskry, Warszawa 1957,  
[8] **Halina Martinowa "Dorota"**: *Kto i jak pomógł Powstaniu*, "Zeszyty Historyczne",  
Instytut Literacki, Paryż 1977, nr 42, s. 220-223,  
[9] **Jerzy Zapadko-Mirski**, informacje prywatne, 1994,  
[10] **Piotr Stachewicz**: *Parasol*, IW Pax, Warszawa 1991.



"Gęsiówka" obóz koncentracyjny przy ul. Gęsiej w Warszawie, założony w 1943 r. (teren getta).



Kobiety z "Gęsiówki"



Żydzi uwolnieni na "Gęsiówce". W środku (z karabinem) Mieczysław Szymańczyk "Szymbor", z lewej Jan Makowelski "Pytek", obaj z plutonu "Alek" batalionu "Zośka".

(Neg. w zbiorach Muzeum Niepodległości, repr. T. Stani).